

Zwyczaj i obyczaj

Nasze koledy

Sobota
Niedziela
22/23 grudnia
2007

Śpiewanie kołęd należy niewątpliwie do najpiękniejszych zwyczajów bożonarodzeniowych. Pomimo że przez wieki Polska była zróżnicowana pod względem kultury oświaty czy rozwoju intelektualnego, w okresie świąt Bożego Narodzenia kołęda – pieśń pełna wesela, szczęścia ale także tęsknoty jednoczyła Polaków pod każdym względem.

Można powiedzieć, że koledy zawierają w swoich słowach cechy naszej narodowej duszy. Są koledy modlitwą, pieśnią, opowiadaniem, są żywym pomnikiem dawnych wieków i tym, co nas łączy z naszymi przodkami.

Jeśliby przyjąć, że prawdę o narodzeniu Jezusa znamy tylko z kołęd, to śmiało można powiedzieć, że mógł się on narodzić w każdej polskiej wsi, w każdym polskim miasteczku.

Pierwsze polskie koledy sięgają czasów średniowiecza i były ściśle powiązane z obrzędami noworocznymi i ze zwyczajem składania życzeń. Zawierały pochwałę dla gospodarzy, będąc równocześnie pieśniami dziękczynnymi za dary. Te pochodzące z XV i XVI wieku stanowią przekład lub przeróbkę tekstów łacińskich czy czeskich.

Kołęda „Anioł pasterzom mówił” jest tego klasycznym przykładem. W przekazie ustnym pozostaje z tamtego okresu kołęda „Kiedy Król Herod królował”. Największy rozkwit polskich kołęd to wiek XVII i XVIII. Wtedy też zaczęto wiązać je z liturgią kościelną, powstają „pastorałki”, w których oprócz elementów kościelnych znajdujemy elementy obyczajowe.

Można też wyróżnić koledy o tematyce lirycznej. Taką kołędą jest kołęda „Lulajże Jezuniu”, związana z obrzędem kołysania figurki Jezuska. Pieśnią bożonarodzeniową zaczęto nazywać koledy dopiero w XIX wieku. Z rękopisów znana jest pierwsza polska kołęda z 1424 r. zaczynająca się od słów „Zdrów bądź Królu anielski” a później „Przybieżeli do Betlejem” z 1631 r. Tradycja mówi, że autorem pierwszej kołedy tak jak i szopki, był późniejszy święty Franciszek z Asyżu a ojczyzną kołęd są Włochy.

W 1792 r. powstaje najgłośniejsza polska kołęda „Bóg się

rodzi”. Chociaż często nie wiemy kto był autorem kołedy, to na temat tej kołedy wiemy dużo. Jej autorem był Franciszek Karpiński, a napisana została w małym, nikomu wówczas nieznanym miasteczku, leżącym pomiędzy Przemyślem a Dynowem – Dubiecku.

Napisał ją Karpiński na dworzec Ignacego Krasickiego, u którego często bywał w gościnie. Napisał ją w czasach, kiedy nad Rzeczpospolitą nadciągały ciemne chmury.

Kończył się rok 1792, a wraz z nim nadzieje Polaków na wolność. Prosi Karpiński w tej kołędzie o błogosławieństwo dla ojczyzny „Błogosław ojczyznę miłą w dobrych radach w dobrym bycie. Wspieraj jej siłę swą siłą. Dom Nasz i majętność całą i wszystkie wioski z miastami”.

Pisali koledy ludzie nieznanymi, często z warstwy niższego kleru, bakałarze lub żacy, ale także poeci.

„Kołędę na nowe lato” napisał Jan Kochanowski. „Mizerna cicha stajenka licha” jest dziełem Teofila Lenartowicza.

Jezuita z Nowego Sącza napisał w XIX wieku kołędę „Nie było miejsca dla Ciebie” a Piwniczanie Jan Kazimierz Życzkowski napisał kołędę „Gdy śliczna panna”.

Mają również swoją kołędę cyganie. „A wczora z wczora” jest tego przykładem.

„Oj maluśki, maluśki” to przykład z kolei kołedy góralskiej.

Mamy koledy wspaniałe, o wielkiej wartości literackiej, koledy pisane przez najwybitniejszych polskich pisarzy, ale mamy też wiele kołęd naiwnych, nie mniej pięknych w swojej prostocie. Wszystkie są przepełnione szczerością, duchem prostoty, miłością.

Jan Kott, pisząc o kołędzie „Bóg się rodzi”, mówi „Jest w tej kołędzie jednocześnie liturgia i swojskość, podmiotowość i prostota, dalekość i bliskość Boga. Bóg przemienia się znowu w znajome dzieciątko z jasełek. Bóg znalazł się między ludźmi”.

Myślę, że tę ocenę można odnieść do wszystkich polskich kołęd, zarówno tych wysoce artystycznych, jak i tych naiwnych, prostych, ale mądrych w swej prostocie.

TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI